№ 143. Kraków 25 Czerwca — Sobota. Rok 1853.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.

Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłow rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każd publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 24 Czerwca.

Już po wiele razy, czy to w artykułach naczelnych, czy w przeglądzie politycznym lub wreszcie w listach z Berlina, zastanawialiśmy się nad ważnością sporów religijnych w Niemczech. Dopóki Rzesza dzieliła się na kraje protestanckie i katolickie, spór religijny rozstrzygał się nieraz na polu bitwy, ale w każdym pojedynczym kraju panowała pewna harmonia między ideą państwa i kościoła. Dziś pomięszano wiary i rządy, protestanckie Prusy panują nad wyższym Renem, w Bawaryi znów rząd katolicki, liczy między poddanymi swymi dużo reformowanych; w Saxonii dwór innéj, naród innej wiary. Skutkiem tego walka, dawniéj na polu bitew rozstrzygana, zeszła teraz do parlamentarnych utarczek jak tego mieliśmy przykład w sejmie pruskim, albo wyrodziła na łonie rządowém zamęt tamujący porządne i regularne sprawowanie władzy jak tego znów daje nam przykład spór biskupów nadreńskich z władzą świecką. Jeszcze Fryderyk Wilhelm III, oktrojował był liturgię dla wszystkich wyznań protestanckich nieuznając po za granicą władzy świeckiéj żadnéj innéj powagi; sprawa małżeństw mięszanych już nieraz naprowadzała do użycia podobnegoż środka, a wstrzymanie się od niego w czasie sejmu, spowodowanem było jak się zdaje li w zamiarze uniknienia hałasu. Albowiem rozporządzenie tyczące się wojskowych wchodzących w związek małżeński, o czém wczoraj w przeglądzie mówiliśmy, jest jednym na téj drodze krokiem. Nie dawaliśmy mu wiary mimo zapewnień dzienników, dziś wszakże musimy uznać je za prawdziwe. Nie można następnie przypuścić, iżby się skończyć miało na rozkazie dla oficerów, bo sama konsekwencya nakazuje rządowi iść daléj, a wtedy spór władzy duchownéj i świeckiéj wystąpi na nowo z całą mocą.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 22 czerwca.

⊙ Myślę, że kwestya indemnizacyjna daleko więcéj interesuje Galicyą, aniżeli kwestya wschodnia; zostawiając przeto zgłębienie i wnioskowanie o ostatniéj publicystyce europejskiéj, przesyłam wam niektóre autentyczne wiadomości dotyczące pierwszéj.

Kwestya indemnizacyjna podzieloną jest obecnie na dwa główne działy. Pierwszy dział dotyczy wykonania Najwyższego patentu z dnia 25 września 1850 r., wydanego dla Galicyi w przedmiocie indemnizacyi; drugi dotyczy wykonania najłaskawszego postanowienia N. Pana, ażeby mającym prawo do wynagrodzenia zaliczyć tymczasowo na rachunek ich należytości, albo trzechletnią zaliczkę tymczasową, albo też odpowiedni kapitał na raz jeden; postanowienia, objętego Najwyższym biletem ręcznym cesarza, o którym w swoim czasie donieśliście.

Co do pierwszego, tojest co do wykonania Patentu z dnia 25 września 1850 r. Wiadomo, że Patent o którym mowa, obowiązuje tylko w Galicyi saméj. Bukowina albowiem i Okrąg Krakowski nie podlegają jego przepisom, i indemnizacya powinności urbaryalnych w tych częściach kraju koronnego Galicyi, uregulowaną jest osobnemi patentami, opartemi na zasadach wcale innych, aniżeli są zasady Patentu indemnizacyjnego dla saméj Galicyi.

Rzeczą jest naturalną, że właściciele dóbr w Galicyi mający prawo do wynadgrodzenia, porównywając zasady praw indemnizacyjnych dla Bukowiny i Okręgu Krakowskiego wydanych, z zasadami patentu indemnizacyjnego galicyjskiego, życzyli sobie, ażeby Patent indemnizacyjny regulujący w Galicyi prawo do wynagrodzenia za powinności urbaryalne, mógł być zmodyfikowany wedle zasad obowiązujących w tym względzie w Okręgu Krakowskim i na Bukowinie. Korzystając przeto z bytności N. Pana we Lwowie w r. 1851, Stany galicyjskie, a przynajmniéj w ich imieniu tak zwany Wydział stanowy, podał do N. Pana prośbę, o łaskawe zmodyfikowanie patentu indemnizacyjnego dla Galicyi przepisanego, i prośbę tę obszernym z swéj strony poparł memoryałem. Prośba ta o tyle dotąd skutek wzięła, że ją posłano do Lwowa po opinią, że we Lwowie powołanym został Komitet z mężów zaufania do rozpatrzenia się w niéj i ocenienia jej słuszności; że wnioski Komitetu tego, dążące do zmodyfikowania patentu o którym mowa, w wielu bardzo ważnych punktach zostały przez Prezydium galicyjskie uwzględnionemi; że daléj Prezydyum wspomnione wnioski te z przychylną opinią do Ministeryum do Wiednia przesłało; że nareszcie wnioski Prezydium lwowskiego, dzisiaj uczynione w przedmiocie modyfikacyi patentu z dnia 25 września 1850 r., zostały przez ministeryum wiedeńskie *prawie wszystkie przyjęte*, (wyjąwszy zasadę patentu wspomnionego co do wynagrodzenia gruntów tak zwanych dominikalnych, do zmiany któréj nieprzychylono się), w skutku czego wypracowanym został nowy projekt, do nowego zupełnie patentu indemnizacyjnego dla Galicyi, który Najwyższéj sankcyi oczekuje.

Co do wykonania przeto patentu indemnizacyjnego dla Galicyi z dnia 25 września 1850 r., oczekiwać należy ogłoszenia nowego zupełnie prawa w téj mierze, o wiele od dawniejszego korzystniejszego, wedle przepisów którego dopiéro, dzieło indemnizacyi w Galicyi stanowczo przeprowadzone być ma.

Co do drugiego, tojest co do wykonania najłaskawszego tymczasowego postanowienia cesarskiego, objętego

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Szczęście z biedą w parze idą.

POWIASTKA.

Na przedmieściu Wesołem w pewnym domku przypierającym do plantacyj, zebrało się wieczorem liczne towarzystwo. Już większa część gości sproszonych zasiadła przy zielonych stolikach do preferansa i wista, druga, mniejsza połowa złożona najwięcéj z kobiet i panien i kilku niegrających, oczekiwała hasła gospodyni do rozpoczęcia jakiéj zabawy, lub rozmowy. Że zaś o zabawę, którąby wszystkich zarówno zajęła nie tak łatwo, jak się zdaje, puszczono się na pogadankę. Jak zwykle bywa zaczęto rozmowę z różnéj beczki, a naprzód od miejscowych ploteczek; co gdy się wreszcie przebrało, aczkolwiek materya ta niewyczerpana, jakiś ex-professor wszczął poważną rzecz o szczęśliwości wieków średnich, mieniąc je dobremi czasami; gospodyni i kilka innych jeszcze głosów popierało go przeciw gronu młodych przeciwników, które utrzymywało że to właśnie była epoka ciemnoty, gwałtów publicznych, fanatyzmu; dowodząc, że i nasz Kraków, ścieśniony wtedy murami, nieoświecony, niebrukowany, z ciasnemi uliczkami, po których niebezpieczno było przechodzić samemu w nocy z obawy jakowéj burdy lub napadu, niebył wcale tak przyjemny i bezpieczny jak dzisiaj. Ex-professor argumenta te zbijał jedne po drugich, cytował stare przepisy prawne, wyciągi z kronik, a zapuszczając się coraz głębiéj i niedopuszczając nikogo do słowa, unosił się nad epoką Kazimierza Jagiellończyka, bijąc szczególniéj w wielką sławę i znaczenie akademii Jagiellońskiéj, która wydała wówczas tylu wielkich w nauce świeczników.

Ależ zostawmy i grających i rozmawiających w salonie, a sami przenieśmy się do przedpokoju między płaszcze, paltoty, laski, parasole, kalosze i chrapiące po kątach lokaje. Dwie kobiet siedzi tam na ławeczce pod piecem; jedna stara, druga młoda.

Na pierwszy rzut oka wziąłbyś je także za służące mające odprowadzić panie swoje do domu; ale przypatrzywszy się im bliżéj, uderzy cię jakaś niezwykła szlachetność i powaga oblicza, przytém płeć bardzo delikatna, a wreszcie i ubiór takiego kroju jaki się tylko spotyka na portretach żon dawnych magnatów i rycerzy, zaraz też domyślać się można że to coś niepospolitego.

I zapewne że niepospolitego; bo te dwie niewiasty, to Boginki!

Młodsza jest jedną z fraucymeru, czyli z dam honorowych bogini Szczęścia; albowiem sama bogini, jako potężna królowa, nieraczy osobiście zstępywać na ziemię.

Starsza, a raczéj pomarszczona babka, to—Bieda z duszą i ciałem. Sama ona zwykle sprawuje swoje interessa, wiedząc że przez posły wilk nie tyje.

— Czy wiesz kumo, mówiła młodsza, że dziś rocznica moich urodzin; dostałam od mojéj pani parę kaloszy, które pragnę ofiarować dla uszczęśliwienia rodzaju ludzkiego. Mają one tę osobliwszą własność, że ten co je włoży na nogi, będzie mógł przenieść się w miejsca i czasy o których marzy; a tym sposobem stanie się szczęśliwym zupełnie przynajmniéj raz w życiu.

— Pleciesz androny! — odpowiedziała Bieda — przekonasz się że ten, co ozuje twoje kalosze, niczego nie będzie pragnął, jak żeby się ich pozbyć czémprędzéj.

— Zobaczymy moja kumo, przerwała podąsana posłanka szczęścia, stawiając swój talizman przy progu. Poczém obie zniknęły.

Już było dosyć późno, przynajmniéj na Kraków, kiedy nasz ex-professor zatopiony w czasach Jagiellońskich, zabierał się z powrotem do domu; jakoż wdziawszy paletot, dziwnym trafem, a prędzéj ze zwykłego mu roztargnienia, zamiast swoich, ozuł kalosze Szczęścia. Natychmiast też, mocą tego talizmanu przeniesiony w średnie wieki, zaledwo dostał się na ulicę, zaczął brnąć w błocie po uszy, kijem szukać drogi, albowiem ulice niebyły brukowane, ani oświetlone latarniami, chociaż i dziś niebardzo u nas ich gęsto.

— Cóż to się święci! pomrukiwał za każdym krokiem, na trotoar nie mogę żadnym sposobem trafić, czyżby taka ulewa spadła, czy wiatr wszystkie latarnie pogasił?

Idąc daléj, poczuł nagle że noga jego leci gdzieś w przepaść, zląkł się, odskoczył i zaczął laską gruntować, pokazało się, że był nad brzegiem głębokiéj fossy; zdumiał się wielce zkądby na plantacyach miała być fosa; ale nim zdołał sobie to wytłumaczyć, ujrzał się przy jakiejś bramie zamkniętéj i najeżonéj kolcami. Rozgniewany palnął laską we drzwi — w tém otworzyło się okienko, błysnęło światło i wyjrzała zaspana głowa w żelaznym szyszaku.

— Daj hasło! wrzasnął odźwierny.

— Co za hasło, odburknął ex-professor, przecież jestem obywatelem i wszyscy mię tu znają — proszę więc niezastępować mi drogi, inaczéj zawołam policyanta.

— Hasło! powtórzył groźniéj — bo cię przywitam z samopału... I w tém wyjrzała gruba lufa garłacza, i błysnął lont zapalony.

— Cóż to mój przyjacielu nazywasz samopałem? przerwał pedagog zażywając tabaki—jak wyraz, tak i narzędzie dawno już wyszło z używania.

— Zobaczymy, czy wyszło? — Krzyknął zajadle ów strażnik, i nie wdając się w etymologiczne wywody, przytknął lont i gruchnął jak z armaty — kula gwizdła ex-professorowi koło ucha, blask go oślnił, ale widząc że nie żart zaczął co tchu w przeciwną stronę uciekać.

I tak uciekając wprost gdzie go oczy niosły, wybiegł na jakieś otwartsze miejsce, właśnie kiedy księżyc rozpędziwszy chmury zakrywające go, odsłonił mu dom niby zajezdny, bo pełno w nim było koni i ludzi i dużo świateł.

— Czym ja szalony, czy pijany, mówił do siebie, cóż to znowu za dom z taką osobliwą facyatą i drobnemi szybkami w szerokich oknach? Nigdy go niewidziałem w Krakowie — a przecież tylko jednę szklaneczkę wypiłem ponczyku i to słabego. Wstąpmy do téj gospody, może się czego dowiemy.

Tak pomyślawszy, wszedł do wielkiéj izby, gdzie palił się jarki na kominie ogień; w jednym kącie przy dębowym stole siedziało kilka figur zakazanych w czarnych płaszczach z krezami, lub też w żelaznych szyszakach i napierśnikach, a każdy uzbrojon od stóp do głów, i grało w kości, bawiąc się przytém rozmową zakrapianą gęstém wypróżnianiem ogromnych dzbanów.

— Gdzie tu gospodarz? spytał obzierając się w koło ex-professor.

— A czego to potrzebujecie? ozwała się figura otyła, i czerwona jak tuz żołędny.

— Niemogę trafić do siebie, odrzekł w pomięszaniu nowo-przybyły — jeżeli łaska prosiłbym zawołać mi fia-

biletem ręcznym N. Pana, wykonanie postanowienia tego wstrzymane zostało z powodu, że się wprzódy wypadało zgodzić i ustanowić zasadę tymczasowego szacunku zniesionych powinności, i przyjąć ją za ogólną podstawę czynić się mających wypłat czyli zaliczek, zanim do assygnowania jakiéjbądź kwoty przystąpić można było. Po należytém zgłębieniu tego przedmiotu, Ministeryum zgodziło się na ustanowienie dla Galicyi tej zasady, że podatek dotychczasowy pomnożony przez 100, przyjęty został za skalę do dotychczasowego wyrachowania należytości indemnizacyjnéj w kapitale, ale skala ta sama nie mogła być przyjętą ani dla Okręgu Krakowskiego, ani dla Bukowiny, a to z powodu, że natura podatków dotyczących i ich cyfra w Krakowskim i w Bukowinie, na innych oparte są zasadach aniżeli w Galicyi. Celem przeto ustanowienia skali jednéj wspólnéj, do tymczasowego oznaczenia przybliżonéj wartości powinności mających być wynagrodzonemi, powołanym został do Wiednia z Bukowiny p. Jasiński, a z Krakowa prezydujący w Komissyi tamtejszéj indemnizacyjnéj, ażeby wspólnie z ministeryum naradzili się nad przedmiotem o którym mowa, i zaproponowali jednę normę dla całéj Galicyi, Bukowiny i Krakowa, co do wykonania tymczasowego postanowienia N. Pana, objętego Najwyższym biletem ręcznym. Ile mi wiadomo, rozpoczęte w téj mierze narady w ministeryum spraw wewnętrznych, znajdują się właśnie na ukończeniu. Zgodzono się już i na jednę skalę ustanowienia tymczasowéj wartości powinności zniesionych, i na jednę i tę samę normę postępowania w czynieniu tymczasowych zaliczek; tak wprawdzie, że projekt do rozporządzenia potrzebnego w téj mierze jest już wygotowany, i po podaniu go pod deliberacyą samego ministeryum, do najwyższéj sankcyi przedłożonym zostanie.

Co do wykonania przeto postanowienia N. Pana, objętego biletem ręcznym, oczekiwać potrzeba przyjęcia i ogłoszenia dotyczących Najwyższych rozporządzeń, i lubo wypłaty skutkiem tego rozporządzenia będące, niebędą zapewne mogły być rozpoczęte z dniem 1 listopada, jak to było początkowo i życzeniem i zamiarem, przecież niezawodną jest rzeczą, że rozpoczęte zostaną najpóźniéj z dniem 1 stycznia 1854 r.

Zwłoka ta atoli nieprzeszkadza bynajmniéj, ażeby szczególne osoby, których położenie wymaga uwzględnienia, i które się z prośbami swemi w téj mierze wprost do N. Pana udają, niemiały uzyskiwać wyjątkowo i przed tą epoką, zaliczek zastósowanych mniéj-więcéj do mogącéj im przypadać ogólnéj należytości indemnizacyjnéj. Owszem, N. Pan tak mocno jest przekonany o pilnéj nieraz potrzebie bezzwłocznego wsparcia, które właścicielom dóbr w Galicyi w ogóle przyznać raczył; — że mimo, iż ogólne przepisy w téj mierze nie są jeszcze wygotowane i ogłoszone, polecił najłaskawiéj w kilku już przypadkach wypłatę spodziewanego wsparcia *natychmiast;* uznawszy zaniesione do siebie prośby pojedyńczych, słusznemi i na wzgląd zasługującemi.

Poznań 21 czerwca.

W tych dniach wyszło nadzwyczaj ważne rozporządzenie naczelnego prezesa, do radzców ziemskich, tyczące się stósunku tychże urzędników, do większych posiedzicieli czyli szlachty. Pan naczelny prezes zapewne z wyższego polecenia, znosi rozporządzeniem tem, attrybucyą służącą i najmocniéj przez landratów używaną, załatwiania wszelkich interesów z szlachtą, za pośrednictwem komissarzy dystryktowych, a biorąc rzecz tak jak się praktyka wyrobiła, za pośrednictwem sołtysów; landrat bowiem dawał polecenie komissarzowi dystryktowemu a ten najczęściéj sołtysowi, rozporządzenie zaś obecne, surowo poleca landratom, odbywania wszelkich interesów i czynności z szlachtą osobiście, bez pośrednictwa niższych urzędników. Bardzo chętnie rozporządzenie to witamy, bo wyraźnie widać w niem myśl oddziałania przeciw niwelacyjnym dążnościom; rozporządzenie to ma związek z przywróceniem stanów powiatowych. Co do kolei żelaznéj ztąd do Wrocławia, znów zapewniają, że budowa drogi téj, jeszcze w tym roku rozpoczętą będzie, i to przez akcyonaryuszów górno-szląskiéj kolei, ociąganie się rządu i stawianie niezwykłych warunków, a więc niezwykłych trudności, kolei tak i handlowo i militarnie ważnéj, jak koléj ztąd do Szląska, daje wielu osobom powód do domysłów dalekich przewidzeń politycznych, które rząd skłaniają do ociągania się, w użyciu kapitałów tak znacznych jak kolej żelazna wymaga, w prowincyi naszéj.

Budowa nowego gmachu gimnazyalnego dla tutejszego gimnazyum protestanckiego niezawodnie w bieżącym roku rozpoczętą będzie, z funduszów rządowych; gdy się widzi obok tego gimnazyalny gmach katolicki, i to najęty, o którego restauracyi nawet mowy nie masz, smutno się robi na sercu. Rada miejska zrobiła już wybór dyrektora i profesorów, do zakładającego się kosztem miasta, gimnazyum realnego, dyrektorem wybrany pan Brennecke, w ogóle między 12tu wyższemi nauczycielami, jest 6ciu niemców, 1 żyd, i 5 polaków, między ostatniemi profesór Motty i b. profesor krakowskiego uniwersytetu Małecki; teraz tylko od potwierdzenia rządowego zależy ostatecznie instalowanie wybranych.

Bank rentowy wydał do daty 1 kwietnia r. b. 1,451,000 talarów, w wielkiéj jednak części kapitał ten martwo spoczywa w depozycie towarzystwa kredytowego, na pokrycie czyli dla pewności pożyczki listami zastawnemi.

Kilka razy wspominałem wam o funduszu przeznaczonym przez ostatni sejm prowincyonalny na sieroty pocholeryczne, i o zupełnéj niewiadomości kraju, jak i gdzie używanym bywa. Doniosłem wam także, że JO. arcypasterz wniósł do naczelnego prezesa, by fundusz ten częściowo przynajmniéj oddanym został domom sierot, zostającym pod zarządem Sióstr Miłosierdzia. Naczelny prezes odpisał, że to nastąpić niemoże, ponieważ tym funduszem rozporządzają komiteta powiatowe ad hoc istniejące, że jednak domy sierot mogą z tego funduszu otrzymać pomoc na specyalnie pocholeryczne sieroty w nich umieszczone, porozumiawszy się w tym względzie z komitetami w powiatach ad hoc istniejącemi, tymczasem zarządy domów sierot, nigdzie na prowincyi o podobnych komitetach wywiedzieć się nie mogą, wypytywaliśmy i obywateli i proboszczy z powiatów najbardziéj cholerą dotkniętych, nikt o podobnych komitetach po powiatach nie słyszał, a równie niezaprzeczonym faktem, że w rzeczonych domach sierot znajdują się, pocholeryczne sieroty, które zgłodu umierające, mimo braku funduszów przez Siostry Miłosierdzia w istniejących domach przyjętemi zostały i dotąd są utrzymywane.

Broszura *Słówko o Jezuitach* o któréj wam pisałem, znalazła przecież obrońcę, znalazła gorącą sympatyą w Gazecie Niemieckiéj Poznańskiéj, autor mógł był przewidzieć, że pochwała z téj strony ominąć go nie mogła.

Jesteśmy zagrożeni utratą jednego z najstarszych i najzasłużeńszych pism peryodycznych naszych, *Szkółki Niedzielnéj*, redaktor bowiem, pan rektor Kotecki, został nagle sparaliżowanym w skutku bolesnego, niezasłużonego reskryptu władz miejscowych, które mu odmówiły zasiłku na poratowanie zdrowia.

Po ukończeniu missyi jezuickiéj w Pleszewie, gdzie napływ ludu, był jak wszędzie niezmierny, miejscowy dyrektor sądu, wezwał missyonarzy, by dali missyą trzech dniową więźniom w więzieniu, któremu żądaniu najchętniéj zadośćuczynili, a pierwszy to przykład podobnéj missyi u nas. Obecnie rozpoczęła się znów missya w Ostrowie, kolegium szkolne przy regencyi poznańskiéj, bojąc się by tameczne gimnazyum katolickie nie wzięło udziału w missyi, chociaż o nic nie pytane, wydało reskrypt surowo polecający by uczniowie gimnazyum, żadnéj godziny nauk dla missyi nie stracili, a przypominamy, że w roku zeszłym w Poznaniu, dla zebrania stowarzyszenia śpiewu, toż samo kolegium szkołom Poznańskim trzech dniowe dało ferye.

W Ostrowie znów nakazano ogrodzić miejsce missyjne czyli cmentarz obmurowany, na którym missya się ma odbyć, 8mio stopowym płotem.

Po missyi Ostrowskiéj w kilka dni rozpoczyna się missya w Żerkowie, pojąć niepodobna, jak wystarczą siły fizyczne nielicznych missyonarzy.

15go lipca JO. arcypasterz, odda niezawodnie stale missyonarzom kościół i klasztor Bożego Ciała tutaj, bo rząd ostatecznie pewnie trudności robić nie będzie, w rzeczy czysto-wewnętrznéj administracyi kościoła, kiedy paszporta missyonarzy są w porządku, a żadnych urzędowych obowiązków mieć nie mogą, w obec zaś potrzeby i dobra kościoła, i stanowczéj woli w tym względzie JO. arcypasterza, z innéj jakiéj strony trudności jakich co do tego ani przewidzieć a tem mniéj przypuścić można.

Z Poznańskiego 19 czerwca.

Po wyjeździe księcia Menszykowa z Konstantynopola, dzienniki wychodzące w państwie ottomańskiem ogłosiły artykuły o stanie siły zbrojnéj lądowéj i morskiéj, jaką W. Porta rozporządzać może. *L'Impartial de Smyrne* nie czekał nawet wyjazdu i w numerze z dnia 20 maja umieścił już swoje sprawozdanie. Artykuł ten przeszedł jak widzę do wszystkich dzienników, znajduje go i w waszém z 8 b. m. ale przeszedł bez żadnych uwag. Pozwólcie mi przesłać wam kilka takowych, gdyż chwila

---

kra, żeby mię odwiózł do domu.

Gospodarz ścisnął ramionami, przytknął mu kaganek do nosa, obejrzał od stóp do głów, i odstępując zapytał: A to Waszmość z daleka być musisz, bo ani krzty nierozumiem... Daremnie professor swoje powtarzał, gospodarz zawsze jedno, nakoniec jakby zniecierpliwiony kazał przed nim dzban postawić.

— A czy jest dzisiejszy numer *Czasu*, mówił ex-professor, który nigdy niemógł pić nieczytając, ani czytać niepijąc.

Zapewne po wymownym geście odgadła krzątająca się sługa, czego żądał, bo mu zaraz podała jakąś zatłuszczoną kartę. Z wielkiem zdziwieniem ujrzał professor stary drzeworyt z gockim podpisem wyobrażający, jak mówił podpis, egzekucyą Krzysztofa Szafrańca z Pieskowéj Skały. Rzadkość ta xylograficzna wprawiła go w pewien rodzaj extazy, co zdaje się nieuszło baczności owych panów grających, bo zaraz jeden w szyszaku powstał, zbliżył się doń, i zagabał:

— A co Mospanie — tęgośmy się spisali.

— Jakto? mówił professor otwierając gębę.

— A tak — jam jest do usług Waszmości Piecz, a to mój towarzysz Szus — Za naszą to sprawą on rozbójnik Szafraniec popadł w ręce oprawcy...

— Cóż on zawinił? jeźli wolno wiedzieć?

— Przecież kupców napadał na gościńcach i łupił...

Tu powstał inny jegomość z krezą i w czarnym płaszczyku, a przysuwając się do profesora, mówił: Czyżbyście niesłyszeli o téj sławnéj historyi, jak pomordował jadących kupców z towarami do Lublina... żem jeszcze przy duszy, winienem to cudownemu ocaleniu N. Panny Częstochowskiéj, która mię ukryła w konopiach.

— To niepodobna! protestował profesor, przecież żandarmerya, policya... przecież wiedziałbym z gazet... W tém wpadło do izby jakieś osobliwsze cudo z halabardą w garści, w stroju przez pół czerwonym, przez pół żółtym, to jest: że jedna noga i ręka były czerwone, drugie żółte.

— Co nowego! co nowego waszmościowie! wrzasnął na gardło... jutro palić będziemy na rynku czarownicę...

— Oszalał czy co — splunął profesor i przetarł okulary — chwała Bogu czarownic już niema, oświata 18go wieku zwalczyła ten przesąd...

— A ty bratku! co za jeden! krzyknął ów żółtoczerwony — przysuwając się z zawadyjacką miną do profesora — Patrzcie-no — sztuczka kusa... dalipan... coś mu źle z oczu patrzy...

I odbiegłszy na bok, zaczął coś szeptać z drugimi, palcem wskazywać na profesora, i wstrząsać halabardą — przyczém kilka razy wyraz: czarownik, obił się o uszy przerażonego pedagoga, który jako znawca i wielbiciel wieków średnich, od razu domyślił się czém to pachnie; i zebrawszy wszystką odwagę i siłę, zerwał się z ławicy, i dał susa ku drzwiom... Na raz zrobił się w izbie hałas: łapaj! łapaj!

Już ów z halabardą, jako najzwinniejszy, właśnie kiedy przeskakiwał wysoki próg gospody, dogonił go i miał pochwycić za nogę, gdy w tém pociągnął za kalosze, które spadły. Ze spadnięciem talizmanu znikło widzenie. Profesor poznał, że był na rynku pod ś. Wojciechem. Jakiś zapóźniony fiakier przejeżdżał — krzyknął nań i za parę minut był w domu, wielce uradowany, że znalazł rzeczywistość naszego wieku, która jakkolwiek nie bardzo godna zazdrości, zawsze lepsza od téj, w któréj się znajdował przed kilką chwilami. *(Ciąg dalszy nastąpi.)*

Gertruda Komorowska

przez Maryą z Chłędowskich **Pomezańską.**

Tomów 3. — *Lwów 1853 roku.*

Pod tym tytułem wyszła niedawno we Lwowie powieść przez panią Maryą z Chłędowskich Pomezańską. Przedmiot to nie nowy, jak sama szanowna autorka wyznaje — trochę przewlekle, bo w trzech tomach skreślony — ale pocieszający zjawieniem się autorki zdolnéj, z silną wyobraźnią i malującéj obrazy trafnie, uczuciowo i okraszone uwagami i prawdami, że czytanie téj powieści pozostawia silne wrażenie i potrzebę powtórzenia sobie i zostawienia w pamięci nie jednego miejsca.

Szkoda, że to zdolne pióro zamiast odgrzebywania zdarzenia kalającego karty naszéj historyi, nie zostało użyte na uwiecznienie pamięci o Chrzanowskich, Zawiszach, Zamojskich, lub innych z tak wielu bohaterów naszéj przeszłości.

W Gertrudzie Komorowskiéj niemożna znaleść ani jednego wzniosłego, wydatnego charakteru, któryby łagodził ochydność zdarzenia. Gertruda skromna, niewinna — a już za pierwszém słowem o małżeństwie, poddaje się miłości Szczęsnego — zapomina zanadto prędko poprzedniego krzywdzącego ją oświadczenia; jakie taką dziewicę na zawsze zrazić powinno było.

Marya dumna, szlachetna — łączy się z człowiekiem słabym, pogardzanym, który ją raz już porzucił — rozdawane hojnie jéj ręką jałmużny świadczą o dobrém sercu, lecz ani serca, ani wpływu nieużywa na poprawienie męża; zezwala w milczeniu na kroki jego wiodące do zdrady ojczyzny, bo te kroki mają ich na tron zaprowadzić — co gdy się nieziściło, rozwodzi się z nim. Autorka dla uniewinnienia jéj połączenia się z Szczęsnym osłania ją ostatnią wolą matki — lecz osoba z usposobieniem jak autorka Maryą odmalowała, nie poszłaby wbrew przekonania własnego jedynie z ostatnią wolą matki zbrodniarki. Obie te bohaterki wydają się tylko jak większa część tych słabych cór Europy, które za podwójnym pobłyskiem władzy i dostatków, pójdą chociażby na dno piekła.

Nawet charakter ojca Gertrudy traci na uroku, gdy zaprzestał procesu przeciw sprawcom zgonu córki, nie z powodów szlachetnych i religijnych zasad, jakiemi zapewne przejęty był, lecz złagodzony pieniędzmi. — Nie chcę obwiniać o te charaktery autorki — oddała je wedle prawdy niestety — ale wracam do poprzedniéj uwagi: po co je wydobywać z przeszłości? — *De mortuis nisi bene* — z przeszłości wywołujemy czyny wzniosłe — ludzi czystych, wielkich. Jeźli chcemy opisywać złe ku przestrodze i nauce, bierzmy obrazy z teraźniejszości.

Kończę, wzywając szanowną autorkę, by nie brała tych słów moich za chęć odstręczenia jéj od zawodu pisarskiego, lecz za bratnią poradę do skierowania jéj pióra ku przedmiotowi zgodniejszemu z honorem i korzyścią narodu.

R. M.

właśnie jest po temu, a mając artykuł rzeczony jeszcze w Stambule, miałem sposobność zasięgnięcia w téj mierze niejakich wiadomości.

Cyfry podane przez dziennik Smyrneński są rzeczywiście cyframi kadrów. Ale jak wszędzie tak i tutaj armia na papierze nie odpowiada armii rzeczywistéj. Pułki piechoty zapisane 3,263 ludzi, nie wynoszą rzeczywiście jak 2,800, a pułki jazdy podane 934 ludzi, nie przechodzą 736. Uczyniwszy tę konieczną redukcyą, i dodawszy korpusa artyleryi i inżynieryi będące w komplecie, wypadnie, że armia czynna wynosi przeszło 130,000 wojska, podzielonego na sześć korpusów.

Armia rezerwowa *redif*, ma dostarczyć podobnąż liczbę ludzi. *Redif* nie jest niczem inném, jak naszą landwerą, i zupełnie podobną ma organizacyą. Wiadomo ile pracy i kosztów wymaga mobilizacya landwery w kraju tak wzorową posiadającym administracyą wojskową, jaką posiadają Prusy. Trudno zatem wnosić, aby Turcya dojść mogła do wnioskowanego rezultatu podwojenia armii czynnéj rezerwą. Zdaniem ludzi w sztuce wojskowéj biegłych zaledwie na połowę liczyć może, gdyby w krótkim czasie do kroków nieprzyjacielskich przyszło.

Do siły zbrojnéj lądowéj rachuje dziennik Smyrneński 60,000 nieregularnego wojska. Cyfra ta nie jest przesadzona. Składa się ona z 50,000 ochotników muzułmańskich najrozmaitszych szczepów i pochodzenia, z 5 do 6 tysięcy żandarmów konnych i pieszych, z 4 do 5,000 tatarów i kozaków, którzy opuściwszy Don, osiedli w Azyi mniejszéj. Jak dalece ta miesięcznie płatna zbieranina rachować się może do armii czynnéj powiedzieć trudno. Przyzwyczajona do walki, a raczéj do ciągłych, jakem w listach moich powiedział, kompromisów z Beduinami, Maronitami, Druzami, do służby granicznéj, do eskort, postawa jéj w obec regularnego wojska, jest nieco problematyczną. Zresztą najwięcéj 20,000 na linią bojową wysłanychby być mogło, jeżeli wojna nie będzie jako *wojna święta* przedstawioną, w którym to razie Koran wojskowość za obowiązek każdemu wiernemu nakłada, a Porta wielką liczbę ochotnika, lubo nie tak wielką jak dawniéj, jeszczeby znalazła.

Nakoniec wojsko posiłkowe podaje *Impartial* w cyfrze do 110,000. O ile mi wiadomo, w liczbie téj rachowaną jest Serbia 20,000 ludzi, Bośnia i Hercegowina 30,000, wyższa Albania 10,000, Trypolis i Tunis 10,000, Egipt 40,000. Armia ta stoi jedynie na przypuszczeniu. Na trzy pierwsze cyfry w razie wkroczenia Rosyan, liczyć jest prawie niepodobieństwem. Nie wiem jakby się z powinności Trypolis i Tunis wywiązał. Pozostaje Egipt. Pisałem wam jeszcze z Kairu o wielkiéj w Egipcie rekrutacyi, że Abbas-pasza siłę zbrojną do 80,000 ludzi podnosi. W jakim celu, było wtedy nie wiadomo. Wielu stawiało w wątpliwość, czyli w razie danym, za lub przeciw Porcie się oświadczy. Przesądzać nie chcę, a wysłanie Solimana-paszy do Carogrodu, o którym dzienniki donoszą, zdaje się zapewniać, że wicekról egipski układy wypełnić zechce. Ale jak i kiedy? bo naturalnie nikt wiary przyłożyć nie może wiadomościom, że wojsko egipskie już płynie. Wszakże Francya do wysłania armii na wzięcie Algieru trzech miesięcy czasu potrzebowała, a Francya to nie Egipt. Podobnież ma się i z wysłaniem floty egipskiéj, z 6ciu, jeżeli się nie mylę, statków wojennych złożonéj, jak piszą. Donosiłem, że cała marynarka egipska jest rozwiązana, że okręta stoją w porcie całkiem teraz do służby nie zdatne. Nie przeczę, iż wyprawić je z czasem można na morze, że nawet mogą oddać W. Porcie usługi. Ale kiedy? dość spytać ile w Anglii potrzeba na to czasu, aby okręt *w komis* oddany, mógł wyprawę przedsiewziąść, a Anglia to nie Egipt, któremu zawsze na majtkach zbywało.

Zresztą i w przypuszczeniu jak najśpieszniejszéj posyłki wojska posiłkowego egipskiego bezwątpienia zajdzie między Portą a wicekrólem trudność. Znane są widoki Egiptu na Syryą, pokilkakroć o nich mówiłem. Nie zdaje mi się, aby Abbas-pasza taką opuścić chciał sposobność. Wojska jego w rzeczy saméj łatwiéj i prędzéj dostać się mogą do Syryi, aniżeli nad brzegi Dunaju. Zapewne więc zajęcie Syryi tymczasowo swém wojskiem proponować będzie, co naturalnie dałoby łatwość Porcie użycia korpusu tamże konsystującego, a którego inaczéj użyć całkiem nie będzie mogła, bo usposobienie umysłów poddanych syryjskich na to nie pozwala. Czyli Porta położy tyle zaufania w wazalu, aby przystać na jego propozycyą, w razie zaś odmowy, czyli ten pośpieszy z posiłkiem? są pytania, które o ile mi się zdaje, nie są rozwiązane, i jako takie nie pozwalają armią egipską wliczać do armii rzeczywistéj, jaką Porta ottomańska rozporządzać może.

Z tego co powiedziałem wypada, że jeżeli bez illuzyj o sile zbrojnéj W. Porty sądzić chcemy, ogranicza się ona na 130,000 liniowego wojska, 65,000 rezerwy i 25 tysięcy ochotnika. Zważywszy zaś jak rozległe są granice tego państwa, że niektóre prowincye muszą być silnie wojskiem obsadzone, a zatem z 6 korpusów 3 tylko mogą być użyte, cyfrę tę ogólną 220,000 nie można przyjąć za wojsko, które stanąćby mogło na linii bojowéj. Wszakże, przypuściwszy z drugiéj strony, że reszta rezerwy i nieregularnego żołnierza, jako też i wojsko posiłkowe, jeżeli nadesłanem zostanie, użyte będzie do służby, jaką bezpieczeństwo i porządek wewnątrz państwa wymaga, siłę zbrojną Turcyi, jaką na odparcie nieprzyjaciela wysłaćby mogła, oszacowaćby wypadało na 100 do 150,000 ludzi.

Co do marynarki, ta i bez floty egipskiéj nieposlednie trzyma miejsce, a cyfry podane przez *Impartial* nie są illuzoryjne, ale rzeczywiste. Wyćwiczona jest w manewrach przez Anglików, którzy oprócz małego kalibru dział, nic jéj do zarzucenia nie mają.

W powyższych cyfrach i uwagach, opierałem się powtarzam na zdaniu ludzi w sztuce wojskowéj biegłych. Jaka zaś była ich opinia, co do wojska pod strategicznym i moralnym względem, w następnym liście w krótkości zebrać się postaram. M. M.

Przegląd Polityczny.

Z Niemiec nie mamy dzisiaj nic do doniesienia. Ogłoszona przez nas wczoraj nota petersburgskiego gabinetu z dnia 30 maja (11 czerwca) jest głównym przedmiotem zajęcia wszystkich niemieckich dzienników.

Francuzkie organa rządowe zaczynają widocznie spuszczać z tonu w traktowaniu kwestyi wschodniéj. Wszystkie już tchną dzisiaj duchem pokoju i *Pays* oświadcza kategorycznie, że do Turcyi saméj należy prawo orzeczenia czyli zajęcie księstw naddunajskich ma być za *casus belli* poczytywanem. Co się tyczy francuzkiego rządu, ten nie myśli wcale do takiéj demonstracyi wojenne przywiązywać znaczenie. — Oświadczenie to uważać można za pośrednią radę Turcyi udzieloną, aby kwestyą rozstrzygnęła przecząco.

Sama tylko giełda paryska uspokoić się nie chce, i spada codziennie. Renty 3procentowe spadły znowu w poniedziałek o pół franka. Trudno odgadnąć powodów tego popłochu.

Debaty podają artykuł i w nim wiadomości z Carogrodu pod datą 6go b. m. Pogłoska, o któréj korespondent nasz jeszcze z Konstantynopola donosił, znajduje w nich potwierdzenie. Arcyksiążę Ferdynand Maksymilian, brat N. Pana, ma wkrótce przedsięwziąść podróż do Stambułu. Firman potrzebny fregacie niosącéj dostojnego gościa do przejścia przez Dardanelle, zażądany został przez internuncyaturę austryacką i natychmiast przez kancelaryą W. Porty wysłany. *Debaty* podobnie jak nasz korespondent wielką do odwiedzin tych przypisują wagę.

Wspomniany artykuł w dalszym ciągu zawiera szczegóły o armii tureckiéj. Cyfry zgadzają się z listem (M. M.) umieszczonym powyżéj, powtarzać je zatém niewidzimy potrzeby.

Co do opinii w Konstantynopolu panującéj, ta jak się zdaje niezmieniła się całkiem od téj, jaką korespondent nasz tamże zostawił. Nikt prawie niewierzy w wojnę. Porta czeka tylko najmniejszego choćby znaku dobréj woli ze strony Rosyi, któraby jéj pozwoliła, bez uwłoczenia godności wysłać uroczyste poselstwo do Petersburga z nowym hattyszeryfem Sułtana zapewniającym wszystkie przywileje *religijne* Grekom poddanym ottomańskiego państwa, jak niemniéj wszystkie *prawa* i *swobody* wynikające dla duchowieństwa greckiego z *warunków* inwestytury, a o jakich wspominał książę Menżykow w swéj nocie.

— Rosyjski wychodźca dający sobie następne tutuły: „Leon z Bożéj łaski panujący książę Armenii, książę Korrikos, książę Lusignan, książę Georgii, książę Tyru, hrabia Almaryi i obrońca ormiańskiego wyznania itd.“, ogłasza w angielskich dziennikach odezwę do swoich rodaków z wezwaniem, aby do ostatniéj kropli krwi bronili ojczyzny swojéj i sułtana przeciw Rosyi. Zapewnia ich przytém, że chce sam stanąć na ich czele. Mówią, że ta odezwa w licznych egzemplarzach rozrzucona została po Armenii.

— Z Madrytu donoszą o powszechném niezadowoleniu wywołaném przez nominacyą nowego prezesa sądu najwyższego, w miejsce usuniętego prezesa Arrazola. Wiadomo, że p. Arrazola usunięty został przez gabinet Bravo Murillo, za to, że głosował w Izbie na korzyść marszałka Narwaeza. Za utworzeniem nowego gabinetu przez jen. Lersundi, sądzono, że powszechnie szanowany ten urzędnik będzie przywrócony, albo przynajmniéj, że osierocona posada prezesa najwyższego sądu pozostanie wakującą. Takim był rzeczywiście zamiar jen. Lersundi, ale wszystko rozbiło się o nieugiętą wolę królowéj matki i p. Arrazola niezasłużenie dostał następcę.

Zapewne z dniem 1 lipca wejdą w urzędowanie nowo naznaczone do Krakowa władze jakoto urząd obwodowy wstępujący w miejsce Rady administracyjnéj i Magistrat obejmujący obowiązki dotąd przez Radę miejską pełnione. Znaczniejsza część urzędników do tych władz przeznaczonych, jest już w Krakowie, a w tych dniach reszta ich przybędzie. Za organizacyą administracyjną nastąpi niebawem i sądowa. Nowy prezes wyższego sądu krajowego Radca ministeryalny Dr Strojnowski jutro tu spodziewany, a wraz z nim przybędzie jak słyszymy 18 nowo nominowanych lecz dotąd nieznanych jeszcze Radców sądowych (sędziów cywilnych) i 12 sędziów kryminalnych. Liczba urzędników znacznie się jeszcze powiększy, skoro Kraków staje się siedliskiem władz centralnych całéj zachodniéj Galicyi. O ile nam wiadomo, dotychczasowy lokal sądowy w zabudowaniu pojezuickiem obok ś. Piotra, uznanym został za niedostateczny na pomieszczenie biór wszystkich, zwłaszcza, iż każdy radca sądowy ma mieć osobną kancelaryą. Jedną z ważniejszych i mozolnych czynności będzie urządzenie ksiąg hipotecznych wszystkich własności włościańskich.

Wiedeń 22 czerwca. Słychać, że zgodzono się już względem zakupna na rzecz rządu kolei gloggnickiéj. Zgromadzenie walne akcyonaryuszów nastąpić ma d. 9go b. m. *Arader Anzeiger* donosi nawet, że kolej ta przeszła już od kilku dni na rzecz państwa.

— Z ostatnim dniem b. m. kończy się termin wymiany po kasach banku wycofanych z końcem grudnia r. z. banknotów 4éj formy na 5, 10, 100 i 1000 złr.

— W Bernie nastąpić ma otwarcie filii banku eskomptowego a istniejąca tamże kasa disconto zniesioną zostaje. Zakład eskomptowy wejść ma w życie z d. 1 lipca i połączony będzie z filialną kasą banku. Zakład ten ograniczać się będzie na eskomptowaniu wekslі wydanych na Berno i tam wypłacalnych, tudzież dyskontować będzie osobiste weksle tamecznych do wystawienia weksli umocowanych osób.

— Nowy namiestnik Lombardyi pan Burger bawi jeszcze w Wiedniu. Słychać, że uda się na posadę swoją po otrzymaniu szczegółowych instrukcyj tyczących się zarządu powierzonéj mu prowincyi. Hr. Rechberg jak utrzymują nadesłał bardzo obszerne wnioski do reorganizacyi prowincyj włoskich i takowe wzięte zostały pod rozwagę komisyi wyznaczonéj z Rady państwa, która o nich raport złoży. Organizacya ta ma być skreślona na całkiem nowych zasadach.

— *Kuryer szwabski* donosi z Wiednia, że wkrótce gwardya nadworna cesarska będzie nowo urządzoną i że ministeryum złożyło w téj mierze NPanu projekta. W prawdzie przywrócone mają być osobne gwardye włoska i węgierska wszakże bez naruszenia jedności państwa i składać się nie jak przedtem z młodych paniczów, ale z wysłużonych wojskowych.

— Rzucona pogłoska o ożenieniu się księcia Daniela Czarnogórskiego, utrzymuje się wciąż i zaczyna nawet pewności nabierać. Narzeczona księcia jest córką bogatego dalmatczyka, który osiedlił się w Tryeście i tam oddał się handlowi. Zowie się on Kwekwicz.

Francya.

Paryż 19 czerwca. Spodziewana w dzisiejszym *Monitorze* nota mająca oświadczyć, że Francya uważać będzie zajęcie księstw naddunajskich za *casus belli* niepojawiła się, i mówią, że się niepojawi wcale. Jakoż, słuszną zrobił uwagę pewien dyplomata, że wielką byłoby naiwnością *mówić*, gdy się ma wszelkie prawo do *milczenia*. Prócz tego, półrzędowe dzienniki otrzymały polecenie złagodzenia cierpkiego tonu w jakim od dni kilku przemawiały. W skutku tego *Constitutionnel* pisze dzisiaj o kwestyi wschodniéj, że Anglia i Austrya niechcą wprawdzie dopuścić aby Porcie wyrządzoną została jakowa krzywda, ale wszelkich dołożą starań ku ułatwieniu zaszczytnego dla obu stron układu, za którego podstawę posłużyćby mogło ostatnie Porty memorandum.

Wszystkie dzienniki dzisiejsze podają korespondencye ze Stambułu, daty 6 czerwca. *Pays* wspomina o ostatniem ultimatum rosyjskiem, i zapewnia, że Dywan postanowił odpowiedzieć na nie odmownie. Wszystkie zresztą korespondencye mówią o wielkich uzbrojeniach i zapale wojennym, jaki między Turkami panuje. *Pays* donosi między innemi, że marynarze Bosforu powzięli myśl sprzedania swoich łodzi, ofiarowania ceny kupna skarbowi i wstąpienia do lądowego wojska. Listy *Débatów* mówią również o zaufaniu Turków w swoje słuszne prawo, i w opiekę innych europejskich mocarstw. Usposobienie chrześciańskiéj ludności równie jest zaspokajające, i nietylko, że z téj strony niema żadnéj obawy powstania, ale nawet zdaje się jakoby ludności te szczerze brały stronę Sułtana. Wszakże brak pieniędzy mocno czuć się daje, i rząd turecki mocno ubolewać zaczyna, nad błędem jaki popełnił, odrzucając podpisaną zeszłego roku w Londynie i Paryżu pożyczkę 50 milionów franków, która nietylko byłaby finanse państwa pokrzepiła, ale nadto otworzyłaby mu wstęp do finansowéj społeczności państw europejskich. Potrzeba zmusza teraz Dywan do środków, które niezawsze pożądane sprawiają wrażenie. I tak zażądał 45 mil. piastrów od nowego banku, który wcale jeszcze niefunkcyonuje i który nietylko niepoczuwa się do obowiązku udzielania rządowi pożyczki, ale przeciwnie, wedle statutów swoich miał od niego otrzymać zaliczkę (forszus) 30 milionów piastrów. Dyrektorowie banku niedali zatem żądanéj summy, ale w dowód swojego patryotycznego ducha zaliczyli półosma miliona.“

— Przedsiębrane od niejakiego czasu aresztowania, zaczynają opinią publiczną mocniej zajmować. Mówią o zawiązaniu się komitetu z biegłych prawników, mającego uczynić rządowi przedstawienia względem prawnych granic osobistéj wolności. Zapewniają, że w skutku téj manifestacyi rząd postanowił nierozporządzać dalszych deportacyj do Kayen-

ny w drodze administracyjnéj. Prócz adwokata F.... aresztowano także wołoskiego wychodźcę i członka centralnego komitetu rewolucyjnego Bratiano, i pana François b. redaktora *Revue Indépendante*. W chwili gdy u tego ostatniego przedsiębrano rewizyą, był właśnie u niego w odwiedzinach sławny poeta Béranger, w ścisłéj z nim żyjący przyjaźni. Wszystkie znajdujące się w tem mieszkaniu osoby uwięziono, sam tylko podeszły spiewak z czasów cesarstwa uniknął tego losu.

T u r c y a.

Gazeta Tryestska pisze z Odessy 10go b. m. Zdaje się, iż Rossya na prawdę zamierza wkroczyć do Księstw naddunajskich. Czwarty korpus stoi nad Prutem gotów do przejścia go w dniu 14 b. m., główna kwatera jego będzie w Skulenach. Jenerał Lüders ma się posunąć z 5m korpusem do Izmaiłu. Oba korpusy zostają pod dowództwem ks. Gorczakowa, a książe Woreńców jest główno-dowodzącym armią lądową i morską. W porcie niemasz wcale okrętów i wszyscy żyją w trwodze czekając rozstrzygnienia, które najdaléj za tydzień nastąpi. Onegdaj przybił tu parowiec z Konstantynopola z pierwszym sekretarzem poselstwa rossyjskiego, który natychmiast wsiadł na inny parowiec i powrócił, jak mówią wioząc ze sobą pismo hr. Nesselrode do Reszyda paszy.

Taż sama gazeta pisze z Bośnii w połowie czerwca: Wypadek układów księcia Menżykowa w Konstantynopolu jest już w Bośnii wiadomy; pomiędzy Grekami panuje mniemanie, że wojna z Rossyą nie da się uniknąć, bo też i w Rumelii mocno się zbroją, a lada chwila podobny nakaz przyjść ma dla Bośnii. Wojska regularne stojące w Bośnii i wzdłuż granicy Hercegowiny otrzymały rozkaz, aby były gotowe do pochodu. Omer pasza miał otrzymać dowództwo armii naddunajskiéj, i już się udał z Mostaru do Toli Monasteru. Turcy mniemają, że Austrya zachowa się neutralnie, i liczą na opiekę Anglii. Wreszcie niemożna zaprzeczyć, że nędza panująca w Czarnogórze powodem jest do wielu nadużyć. Wielu z czarnogórców, mianowicie zaś kilkuset Uskoków (zbiegów), żyło dotychchczas łupem zdobywanym w ziemiach tureckich. Liczba tych ostatnich zwiększyła się w ostatnich czasach niezmiernie, i przy zdarzonéj sposobności niezaniedbają oni rabunków w Turcyi. Kiedy książe zagroził, iż rozstrzelać każe ktokolwiek napad zrobi na tureckie ziemie, odpowiedział mu jeden: „lepiéj zginąć od kuli, niż z głodu". W Hercegowinie Nizamowie gospodarowali strasznie, nie ujrzy nigdzie nawet jednéj szkapy, woły zabrano do dział i amunicyi, a potém kiedy nienadeszła żywność, zarznięto je i ludzi brano do pociągu dział. W Bośnii i Hercegowinie szkody są niezmierne, ale je trudno teraz likwidować, lecz rachują na pośrednictwo obcych mocarstw, bo się już przyzwyczajono zwracać oczy na zagranicę.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 czerwca. Donosiliśmy dawniéj iż grono professorów tutejszego gimnazyum zamówiło w Wiedniu u pewnego malarza portret N. Pana. W dniu dzisiejszym odbył się obrząd wystawienia tego portretu w Amfiteatrze Nowodworskim poprzedzony uroczystém nabożeństwem w kościele S. Anny. Sala nowodworska przybrana była przy téj sposobności w festony i obwieszona czerwonemi oponami. Na obrzędzie tym znajdowali się naczelnicy władz jako JE. Prezydent krajowy, jen. maj. Ripp, Dyrektor policyi, urzędnicy władz politycznych, uniwersytet ze swoim kuratorem, inspektor szkół w zachodniéj Galicyi p. Czerkawski i młodzież szkolna ze swoimi professorami. JE. prezydent krajowy miał przy téj sposobności mowę, na którą odpowiedział inspektor szkół; poczém uczniowie odśpiewali hymn i nastąpiło odsłonięcie portretu JCMci.

— Tegoroczny czerwiec odznacza się niezwykłą zmiennością pogody. Codziennie miewamy ulewy zwykle połączone z grzmotem i piorunami, a onegdaj spadł grad w okolicy Krakowa i miał dość znaczne zrządzić szkody.

— Od kilku dni przedstawia tu p. Leipner po prywatnych domach i zebraniach telegraf elektro-magnetyczny i wyjaśnia jego działanie. Telegraf ten ustawiony w dwóch końcach pokoju, dozwala rozmawiać ze sobą osobom przy obu jego końcach stojącym i daje im bardzo dokładne pojęcie całego biegu tego aparatu i jego działania. P. Leipner objeżdżać będzie Galicyę, gdzie niedawno zaprowadzony jest telegraf w linii do Lwowa i niejednemu pożądanem będzie, bliższe obejrzenie tego narządu, którego skutki zna praktycznie.

— Od założenia zakonu Jezuitów przez św. Ignacego Loyolę aż do śmierci jenerała ostatniego Roothan, 21 jenerałów stało na czele tego zakonu w następującym porządku: 1) J. Ignacy Loyola z Hiszpanii, wybrany 19 kwietnia 1541, zmarł 31 lipca 1559; 2) Jakób Lainez z Hiszpanii od 2 lipca 1558 do 19 stycz. 1565; 3) J. Franciszek Borgias, Hiszpan, od 2 lipca 1565 do 1 paźdz. 1572; 4) Everard Mercurian z Belgii od 23 kwiet. 1573 do 1 sierp. 1580; 5) Klaudyusz Aquaviva z Neapolu od 19 lutego 1581 do 31 stycz. 1615; 6) Mucyusz Viteleschi, Rzymianin, od 15 listop. 1615 do 9 lutego 1645; 7) Wincenty Caraffa z Neapolu od 7 stycz. 1646 do 8 czerwca 1649; 8) Franciszek Piccolomini z Florencyi od 21 grudnia 1649 do 17 czerwca 1651; 9) Aleks. Gotifredo, Rzymianin, od 21 stycz. 1652 do 12 marca t. r.; 10) Goswin Nickel, Niemiec, od 17 marca 1652 do 31 lipca 1664; 11) Jan Paweł Oliva z Genewy od 7 lipca 1661 do 26 listop. 1681; 12) Karol Noyelle, Belgijczyk, od 2 lipca 1682 do 21 grud. 1686; 13) Tyrso Gonzalez, Hiszpan, od 5 lipca 1687 do 27 paźdz. 1705; 14) Michał Anioł Tamburini z Modeny od 31 stycz. 1706 do 28 lutego 1730; 15) Franciszek Retz, Czech, od 30 listop. 1730 do 19 listop. 1750; 16) Ignacy Visconti, Medyolańczyk, od 4 lipca 1751 do 4 maja 1755; 17) Ludwik Conturioni z Genewy od 30 listop. 1755 do 2 paźdz. 1757; 18) Wawrzyniec Rizzi z Florencyi od 21 marca 1758 do 23 listop. 1775; 19) Tadeusz Brzozowski, Polak, od 4 września 1805 do 5 lutego 1820; 20) Ludwik Fortis z Werony od 18 paźdz. 1820 do 27 stycz. 1839; 21) Jan Roothaan, Holender, od 9 lipca 1839 do 8 maja 1853.

Ciągnienie loteryi lwowskiéj 22go czerwca: **61. 41. 48. 5. 49.**
przyszłe ciągnienie 2 i 12 lipca 1853.

Przyjechali do Krakowa od dnia 23go do 24go czerwca: Apoloniusz baron Lewartowski, Wojciech Chrzanowski, Piotr Wróbel z Tarnowa. Eleonora z Bogdanów Szawłowska, Filipina i Elżbieta Śmiatkowska, Konstanty Galewski, Izabella Rusocka, Ludwika hrabina Borkowska, Zdzisław hrabia Zamojski, Leopold Zaremba Cielecki ze Lwowa. Elżbieta Lieb z Jass. Ludwik Zieliński z Lubyczy. Maksymilian Marszałkowicz z Kamienicy ob. Sand.

Wyjechali: Mieczysław Komar do Ems. Tomasz Petrowicz, Zaturowicz Jan do Wiednia. Jan Wolski do Trenczyna. Kazimierz Rutkowski do Warszawy. Dr. Przesmycki do Bochni. Edward Zidlicki do Rzeszowa.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kurs telegraficzny z dnia 24 czerwca.* Metaliki 5-proc $93^7/_8$. — Metaliki $4^1/_2$-proc. $84^1/_{16}$. — Metaliki 4-proc. $75^1/_2$. — 4-proc. z 1850 r. $92^3/_4$. — $2^1/_2$-proc. $48^7/_{16}$. — 1-proc. $19^1/_2$ z ciągn. z 1839 r. 250. $302^7/_8$. — Augsburg $109^1/_2$. — Londyn 10 zł. 47. — Paryż $129^1/_2$. — Akcye Bankowe 1419. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2345. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97^7/_{16}$ B. $116^1/_2$. Ost-Donau Dampfsch. 770.

Kurs krakowski 24 czerwca. Banknoty austryac. żądają 95, płacą $94^1/_2$. — Pruski kurant ż. 102, pł. $101^1/_3$. — Ruble srebrem nowe al pari. — Cwancygiery nowe ż. $104^1/_2$ pł. 104. Cwancygiery stare ż. $103^3/_4$ pł. $103^1/_2$. — Imperyały ż. 34 12, pł. 34 5. — Dukaty austryackie i holenderskie ż. 19 8, pł. 19 5. 20frankowe ż. 33 26, pł. 33 18. — Listy Zastawne polskie żądają 97 pł. 96. — Listy Zastawne galic. ż. $93^1/_2$ pł. 93.

Kurs lwowski z dnia 20go czerwca. Dukat holend. 5 złr. 5 kr. Dukat ces. 5 złr. 9 kr. — Półimperyał ros. 8 złr. 58 kr. — Rubel ros. 1 złr. 44 kr. — Talar pruski 1 złr. 35 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 17 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po 91 złr. 30 kr. w m. k. — Sprzedano 100 po 91 złr. 30 kr. — Dawano za 100 złr. 91 kr. — — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z dnia 23 czerwca. — Metaliki $93^{13}/_{16}$. — Nowa pożyczka. 84. — Akcye Banku wied. 1416. — Akcye kolei żel. ɛsl. $221^1/_4$. — Agio od złota $15^1/_2$, od srebra 10.

Kurs wrocławski z d. 23 czerwca. — Banknoty austryack. $93^5/_6$ ż. Banknoty polskie $98^{11}/_{12}$ ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe 96 ż. — Listy zastawne poznań. 4% $104^1/_2$ ż., dto $3^1/_2$% $98^1/_2$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. $94^1/_{12}$ ż.

URZĘDOWE.

N. 11069. RADA MIASTA KRAKOWA (657)

Wydział Administracyi i Skarbu.

Otrzymano z c. k. Dyrekcyi Policyi Obwieszczenie c. k. Komendy Armii IV. we Lwowie d. 1go maja r. b. wydane, Rada miasta Krakowa poniżéj do powszechnéj podaje wiadomości.

Kraków dnia 17go czerwca 1853 roku.

Vice-Prezes *J. Paprocki.* — Z. sekr. jen. *J. Estreicher.*

Obwieszczenie.

Z odniesieniem się do odezwy z dnia 10 stycznia 1849, ogłaszającéj stan oblężenia w Galicyi, na Bukowinie i w Wielkiém Księstwie Krakowa, rozporządza się względem posiadania broni ku powszechnemu zachowaniu, co następuje:

1. Wszystkie strony ze stanu cywilnego, które od władz jakichkolwiek otrzymały pozwolenie, czyli tak zwane paszporty na noszenie broni, obowiązane są złożyć takową natychmiast po ogłoszeniu tego rozporządzenia, a najpóźniéj do ostatniego dnia lipca 1853 w téj c. k. sekcyi polityczno-wojskowego śledztwa, do któréj przydzielony jest obwód, w którym mieszkają.

2. Temi władzami są:
a) dla miasta Lwowa i jego obwodu, tudzież dla obwodów Samborskiego i Żołkiewskiego, c. k. Komenda miasta;
b) dla miasta i obwodu Wielkiego Księstwa Krakowa, tudzież dla obwodów Wadowickiego i Sandeckiego, c. k. Komenda wojskowa w Krakowie;
c) dla obwodów Bocheńskiego, Jasielskiego i Tarnowskiego, c. k. Komenda brygady w Tarnowie;
d] dla obwodów Rzeszowskiego, Sanockiego i Przemyskiego, c. k. Komenda brygady w Przemyślu;
(e dla obwodów Złoczowskiego, Tarnopolskiego i Brzeżańskiego, c. k. Komenda stacyi wojskowéj w Brzeżanach;
f) dla obwodów Stanisławowskiego i Stryjskiego, c. k. Komenda stacyjna w Stanisławowie;
g) dla Księstwa Bukowińskiego, tudzież dla obwodów Czortkowskiego i Kołomyjskiego, c. k. Komenda wojskowa w Czerniowcach.

3. W miejsce zwróconego paszportu na broń, otrzyma były posiadacz jego od przełożonego właściwéj sekcyi śledczéj certyfikat tymczasowy, ważny tylko do końca sierpnia 1853.

4. W ciągu miesiąca lipca i sierpnia 1853 należy te tymczasowe certyfikaty oddać znowu téj saméj sekcyi śledztwa wojskowego, od któréj wydane zostały, a za te wydane będą ich posiadaczom nowe, pod dniem 1 września 1853 datowane i stemplem 30-krajcarowym opatrzone paszporty na broń, którąto należytość stemplową każda strona zaraz przy odbieraniu takiego paszportu zapłacić powinna.

5. Te paszporty służą tylko na tę broń i tym osobom, jakotéż ku temu tylko celowi, jak są w paszporcie wymienione; a uprawnieni, jeżeli broń noszą, zawsze takową nosić obowiązani, inaczéj bowiem broń bezwzględnie byłaby od nich odebraną, a nawet nie wolno im takową poruczyć innéj osobie.

6. Wolno stronom posiadane na broń paszporty lub inne dokumenta pozwolenia, jakotéż otrzymane podług §fu 3 tymczasowe certyfikaty w oznaczonych §§fami 1 i 4 terminach, albo samym, albo przez przyzwoite zwierzchności polityczne właściwéj w § 2 wskazanéj władzy wojskowéj oddać, w którymto razie na czas téj przerwy aż do otrzymania tymczasowego certyfikatu, albo nowego paszportu na broń, służyć im będzie, jako legalny dokument wykazania się, recepis od rzeczonéj zwierzchności wydany, który zawierać będzie liczbę, datę, dotyczącą władzę i liczbę i gatunek broni, który recepis za otrzymaniem tymczasowego certyfikatu albo nowego paszportu owéj władzy, od téj zaś, sekcyi śledczéj zwrócić należy.

7. Wszystkie prośby o nowe karty pozwolenia powinny strony od dnia obwieszczenia niniejszego rozporządzenia podawać tylko do przynależnéj władzy wojskowéj (§. 2), i to stemplem klasowym opatrzone.

8. Prawo udzielania tymczasowych certyfikatów i nowokształtnych paszportów na broń, służy tylko każdoczasowym przełożonym sekcyi śledztwa wojskowego w §. 2 wymienionych.

9. W razie odmówienia karty pozwolenia, wolno dotyczącéj stronie założyć rekurs do c. k. Komendy armii 4. we Lwowie, a to w ciągu dni 14 od doręczenia sobie rezolucyi.

10. I te także strony, których prośbom o nowe karty pozwolenia na broń, przełożony sekcyi w terminie §§. 1 i 4 oznaczonym, zadosyć ocenić osądzi, dostaną tylko certyfikat tymczasowy podług §. 3 wygotowany, z którym podług rozporządzenia w §. 4 zawartego postąpić należy.

11. Ktoby tylko po upływie terminu w §. 1 do końca lipca 1853 ustanowionego dostrzeżony był bez certyfikatu tymczasowego w § 3 oznaczonego, a po upływie miesiąca sierpnia 1853 bez paszportu na broń podług §. 4 w nowym sposobie wytawionego, w posiadaniu broni; podpadnie, jak każdy, co bez wszelkich dokumentów w bezprawném posiadaniu broni dopadniętym będzie, stósownie do odezwy z dnia 10 stycznia 1849, podług okoliczności w postępowaniu albo sądu doraźnego, albotéż podług prawa wojennego przepisanemu, a to w przynależnym sądzie wojskowym stanu wyjątkowego.

12. Ponieważ o powszechne ogłoszenie tego rozporządzenia w obwodzie stanu oblężenia postarano się, nikt przeto nie będzie mógł tém się usprawiedliwić, że takowe nie doszło do jego wiedzy.

Główna kwatera Lwów dnia 1 maja 1853.

Od c. k. Komendy armii IV.

Edmund Książę Schwarcenberg, c. k. marszałek-porucznik.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli s.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia. od	do
23	2	27" 1"' 248	+ 17° 4	4"'. 52	zpłzawsodni słaby	pogoda z chmurami		+20°2	+11°2
»	10	» 1 245	+ 14° 0	4 73	„ „	pochmurno	po 3éj deszcz		
25	6	» 0 857	+ 11° 6	4 91	wschodni słaby	„	o 10 wicher i deszcz		

Konstanty Sobolewski, Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu. Antoni Czapliński, zarządzca drukarni.